

JÓZEF BARAN

Przystanek Marzenie (35)

(fragmenty)



W Borzęcinie zawrzało, jakby kto włożył kij w mrowisko: wieczorami organizowano pod kościołem pikietę, wiece, na wieży zawisła przez rok czarna flaga, co jakiś czas były słane do biskupa petycje i delegacje, a kolejnych nasłanych przez kurię księży wywożono poza granice wsi na bryczkach, co odbijało się dość mocnym echem w prasie peerelowskiej, cychającej na podobne sensacje.

Moja mama do dziś wspomina, jak uratowała jednego z księży przed linczem.

Pamiętam, że – w trzeciej czy czwartej klasie – byliśmy też podzieleni na obozy „nitkowców” i „biskupowców”, czyli tych, których rodzice mieli ochotę iść na kompromis z biskupem tarnowskim. W końcu szalę przechylił sam ks. Nitka, który wręcz wyblażał, by parafianie z niego zrezygnowali i zgodzili się na narzuconego proboszcza.

Sam został „zesłany” przez tarnowską kurię do biednej podgórskiej wioski...

Rozpatrując po latach upór biskupa, można rzec, że dał on zbawienne skutki. Ksiądz Edward okazał się bardziej potrzebny, jako pasjonat-społecznik, w Paszynie zabitym dechami, niż w dość zamożnym Borzęcinie.

Dziś w Paszynie na dźwięk nazwiska proboszcza ludzie ożywają się i uśmiechają serdecznie. Pamięć o Nitce jest tu wciąż żywa, jakby odszedł stąd wczoraj, a przecież minęło ponad ćwierć wieku od jego śmierci. Starsi pamiętają jego celne powiedzonka, anegdoty i mądrości wypowiedziane półzartem. Młodszy wiedzą, że istniał ktoś taki, kto jest legendą tych okolic.

Stanisławowi Kruczkowi wbiło się na przykład w pamięć jedno zdanie Nitki: – Nie bądź „chłopce” w życiu tylko przeciętnym zjadaczem kapusty, próbuj też coś dać od siebie innym. – Może dlatego Kruczek piastował potem przez lata funkcję radnego i był wójtem?

Jeden ze starszych mieszkańców tej wsi, Jan Kozuch, pokazuje mi zdjęcia z Nitką, zapewnia: „Drugiego takiego człowieka nie

było i nie będzie!”. A jego syn Stanisław na moje pytanie, co Nitka zrobił takiego dobrego dla Paszyna, wyrzuca z siebie: „O Jezu, a to zrobił!”. I pokazuje mi zachowaną w albumie rodzinnym fotografię księdza z grupą około pięćdziesięciu „bejdoków paszyńskich”, czyli ludzi niedorozwiniętych – na wycieczce nad morzem... „Czy pan wie, co to było dla nich, że ksiądz po raz pierwszy się z nimi sfotografował i pokazał im świat inny niż Paszyn, nie wstydząc się ich?”.

Edward Nitka urodził się w Ropicy Polskiej. Ukończył gimnazjum w Gorlicach i seminarium w Tarnowie. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1944. Był kapłanem AK (pseudonim „Edek”). W Paszynie proboszczował w latach 1957-1981. Zmarł na serce 12 sierpnia 1981. Niektórzy twierdzą, iż przyczyną zawału była wielka radość z powodu kolejnego sukcesu Paszyna, inni, że – zmartwienie, bo pewien krytyk wyśmiał w felietonie jego „dłubacy”, jeszcze inni, np. Antoni Kroh, uważają, że do śmierci przysłużyło się napięcie polityczne w kraju i groźby o wejściu Rosjan. Widziano go śmiejącego się, ale widziano też płaczącego, gdy mu nie szło; reagował na wszystko bardzo emocjonalnie. Bogatszej części społeczności paszyńskiej nie bardzo podobało się, że wychwał za ambony biedniaków. Podejrzewali, że za jego altruizmem kryje się jakiś biznes. Tylko Franciszek Pałka wiedział, że Nitka, aby zdobyć pieniądze na popieranie paszyńskich twórców – sprzedał m.in. prywatny obraz Kossaka.

„W Paszynie była kiedyś bieda, nędza i głód – lubił żartować ksiądz pod koniec życia – a pozostał tylko Głód” (tak nazywał się jeden z najzdolniejszych rzeźbiarzy paszyńskich).

Najpierw proboszczowi Nitce zamarzyło się, żeby wieś podnieść ekonomicznie, namawiając ludzi do uprawiania wikliniarstwa. Jakoś to nie wyszło. Rzeźbienie było jego kolejną społeczną fantazją, która o dziwo chwyciła. Antoni Kroh, etnograf, pisarz i przyjaciel księdza Nitki – stał się mimowolnym sprawcą publicznego zaistnienia paszyńskiego fenomenu, gdy pracując w Muzeum Etnograficznym, wymyślił Konkurs Współczesnej Rzeźby Ludowej Karpat Wschodnich. I na tym konkursie właśnie, na początku lat 70., pierwsze nagrody zgarnęli świątkarze z Paszy–na: głuchoniemy Wojciech Oleksy, Józef Orlecki, Andrzej Głód, Mieczysław Piwko. Ich szczerłość wypowiedzi, chropowatość formy, naiwna prawda artystyczna – zachwyciły znawców. A potem wygrywali już wszędzie. Kroh wymienia trzy czynniki, które przyczyniły się do powstania zjawiska artystycznego zwanego Paszyn: „Po pierwsze – autorytet lubianego księdza. Po drugie, fakt, iż PRL propagando wołubił artystów ludowych, dając pieniądze na konkursy, wystawy, kiermasze. Po trzecie, moda na sztukę ludową w świecie”.

Gdy wieś stała się sławna, bo dziennikarze garnęli się tu jak muchy do miodu – sami

mieszkańcy uwierzyli, że nie są gorsi i głupszy od sąsiadów z okolicznych wiosek. „Wiara księdza Nitki w tych ludzi uczyniła cuda” – podsumowuje Kroh.

Dzieci uczęszczały na zajęcia do „szkółki” rzeźbiarsko-malarskiej.

Niedorozwinięty głuchy dzwonnik Wojciech Oleksy, który całe życie paszał krowy, po obejrzeniu siebie, rzeźbiarza, w telewizji wypowiedział sakramentalne zdanie: „Wada buba. Otu pana”, czyli „brat Władysław niech teraz pasie krowy, ja będę panem”!

Ksiądz Edward w paru grubych księgach rejestrował osiągnięcia paszynian, wpisy sławnych ludzi odwiedzających wieś, zdjęcia artystów wraz z pracami. Ponieważ był z usposobienia marzycielem – cieszył się jak dziecko z każdego sukcesu, wyolbrzymiając go w wyobraźni.

Nagła śmierć księdza – a zmarł, mając 61 lat – postawiła znak zapytania nad całą jego schedą. Na szczęście nie została ona roztrwoniona, do czego walenie przyczynił się ksiądz prałat Stanisław Janas. Nie pozwolił, by zbiory uległy rozproszaniu, a pamięć o poprzedniku zaginęła. Zdopingował paszynian do zbudowania sal muzealnych i doprowadził – w połowie lat 90. – do oficjalnego otwarcia Ośrodka Sztuki Ludowej im. księdza Edwarda Nitki, który pozostał do dziś oddziałem Muzeum Diecezjalnego w Tarnowie. Muzeum odwiedza wiele wycieczek. Ekspozycje świątków z Paszyna wędrują po Europie, wypożyczane przez zagraniczne muzea. Obecny proboszcz też stara się jak może kontynuować dzieło poprzednika, choć czasy inne.

– Czy możliwa jest dziś nieskazona wpływami sztuka prymitywna – zastanawia się Franciszek Pałka – gdy kultura masowa dotarła poprzez mass media dosłownie wszędzie i można podpatrywać i naśladować obce wzory? Trudno się dziwić, że rzeźbiarski Paszyn z czasem nie mógł się oprzeć obcym wpływom i z latami jakby zagubił swój styl. Ale to normalne. Sztuka ludowa w epoce globalizacji staje się coraz częściej białym krukiem lub w ogóle zanika wraz z kulturą chłopską.

W trzynastu pomieszczeniach dwupiętrowego muzeum na 350 metrach kwadratów zgromadzonych jest ponad 3 tysiące przejrzyste wyeksponowanych rzeźb w drewnie, świątków, obrazów na szkłe, płaskorzeźb. Każdy eksponat opisany, ze zdjęciami autorów. W muzeum z prawdziwego zdarzenia, o którym marzył kiedyś ksiądz Nitka – znalazły się owoce jego pedagogicznej działalności, a po ludziach, których już nie ma – pozostał artystyczny ślad. Ślad istnienia Piwki, Drożdża, Oleksych, Miłki i około setki innych twórców, którzy kiedyś odkryli w sobie smykałkę do rzeźbienia i malowania, a może coś więcej, co niesie z sobą każdy choćby najbardziej naiwny i nieporadny akt twórczy...

cdn.